Wydanie poranne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.**

Cena 4 halerze.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwi niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.



Nr. 105. Kraków, czwartek dnia 1 marca 1906 roku. ROK XIV.

## KRONIKA.

*Kraków 1 marca.*

*Pogrzeb* śp. jenerała Ziemięckiego odbył się wczoraj po południu. Przed wyruszeniem kondu ktu pogrzebowego wojsko zajęło miejsce od wylotu ulicy Studenckiej wzdłuż ulicy Podwale po stronie plant, aż do wylotu ulicy Sławkowskiej. Liczny korpus oficerski zajął miejsce pod pomnikiem Rejtana. O godzinie 3 wyruszył pochód prowadzony przez komendanta korpusu krakowskiego, jenerała Horsetzkego v. Hornthal, na czele swojego sztabu. Pochód wojskowy rozpoczynał szwadron dragonów 12 pułku; następnie szedł batalion 100 pułku piechoty z muzyką, dalej duchowieństwo wojskowe obu obrządków z biskupem ks. A. Nowakiem i żałobnicy z orderami. Trumnę wieziono na karawanie wojskowym zaprzężonym w 6 koni. Za karawanem na czarnym rumaku jechał rycerz w stalowej zbroi. Za trumną szła rodzina zmarłego, dalej cały korpus oicerski, batalion 20 p. p. z sztandarem a w końcu baterja artylerji konnej i tłumy publiczności cywilnej. Po odprowadzeniu zwłok do cmentarza wojsko zatrzymało się na drodze Rakowickiej gdzie dano salwy żałobne z dział i ręcznej broni. Po pogrzebie odbyła się defilada przed jenerałem Horsetzkym.

*Salon „Ars"*, w pośród licznych swoich zbiorów, wystawił obecnie następujące świeżo otrzymane dzieła sztuki: prof. T. Axentowicza „Dziewcze wiejskie", prof. K. Laszczki „Twarz kobiecą", śp. Juliusza Kossaka „Wesele krakowskie", Józefa Rapackiego „Nad brzegami Świdra", oraz K. Żelechowskiego „Blondynkę" i Rudą".

*Ze stowarzyszenia nauczycielek.* Doroczne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę dnia 18 marca b. r. we własnym lokalu przy ul. Krupniczej l. 16 II p. o godz. 4 po południu.

*Stow. służby pocztowej* odbędzie walne zgromadzenie w środę, dnia 7 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu „Przyjaźni". W razie braku kompletu, obrady rozpoczną się w godzinę później.

*Odczyt.* W czytelni im. Kilińskiego ul. Długa l. 5. odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m. odczyt mecenasa Parczewskiego o „akcji szkolnej w Królestwie Polskiem". Wstęp bezpłatny.

*Specjalny kurs dla maszynistów* prowadzących lokomotywy, odbędzie się w szkole przemysłowej w marcu i kwietniu r. b. w 6-ciu godzinach tygodniowo. Kandydaci winni zgłosić się osobiście lub listownie z podaniem swego adresu do dyrekcji zakładu, najdalej do 4 marca, i wykazać się świadectwem z ukończonego kursu dla obsługujących kotły parowe i maszyny stałe. Wpisy odbędą się 4 marca za opłatą 2 kor. na środki naukowe zakładu — bez uwolnienia Dalszych opłat niema. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwo, stwierdzające pilność i zachowanie się. Nauka odbywać się będzie podług następującego programu: kocioł parowy, lokomotywy, uzbrojenie lokomotywy i kotła, lokomotywy, wozy i tendry ze względu na ich podział. Służba na lokomotywie, służba na stacji, służba w rezerwie. Przerwy w ruchu, wypadki kolejowe. Czyszczenie lokomotywy i jej płukanie. Stacje wodne, dworce kolejowe, ogrzewalnie.

*Z sali sądowej.* W Brzeziu rodzina Wojtaszków: bracia Jędrzej i Michał, zajmowali mieszkanie w pewnym domu, w którym znajdował się jeden komin. Komin ten dawał powód do ciągłych nieporozumień i sprzeczek spółlokatorów z ich rodzicami. W jednej takiej kłótni dnia 11 stycznia b. r. interweniował wójt dla załagodzenia sporu. Podczas gdy ze swoim zastępcą oglądał komin na strychu, powstała w sieni kłótnia między Michałem Wojtaszkiem a jego bratankiem Franciszkiem. Wśród kłótni tej Franciszek ręką uderzył Michała i pchnął go tak nieszczęśliwie na koła wozu, że ten wkrótce utracił życie. Powodem śmierci według orzeczenia lekarskiego był krwotok śródczaszkowy spowodowany silnem uderzeniem w skroń.

Z powodu owego zajścia Franciszek Wojtaszek, 28 lat liczący, rolnik z Brzezia, stawał wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego; oskarżenie wnosił prokurator radca sądu krajowego dr. W. Chwalibogorski. Rozprawa zakończyła się uwolnieniem oskarżonego.

*MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE.*

III. W oddzielnej specjalnie w tym celu urządzonej ubikacji wyrabia się również mleko zdrowotne dla dzieci.

Mleko z osobnego folwarku, posiadającego pierwszej klasy doborowy materjał mleczny natychmiast po wydojeniu dostawione do mleczarni filtruje się i rozlewa do specjalnych w tym celu przyrządzonych flaszek, według zlecenia lekarza w odpowiednich dawkach oznaczonych. Następnie pasteryzuje się w specjalnym aparacie systemu inżyniera Louis Content do 3.0 oziębione przechowuje do konsumcji. Ten dział mleczarski zostaje pod ścisłą kontrolą lekarza. Stałym odbiocą tego mleka jest znana instytucja humanitarna „Kropla mleka". Liczba odbiorców prywatnych zwiększa się z dniem każdym.

Wszystkie te produkty nabywać można w sklepie głównym z komfortem. W sklepionej sali światłem elektrycznem jasno oświetlonej, znajduje się szereg stołów marmurowych i odpowiednich krzeseł, dla mających chęć spożycia nabiału na miejscu. Cała sala o podłodze kamionkowej, wyłożona na wysokość dwóch metrów fajansowemi taflami, zdobna w motywy wiejskie, sprawia miłe na odwiedzających wrażenie. Naczynia, z których nabiał sprzedają, są najnowszego systemu, według wszelkich wymogów hygieny. Tu można otrzymać wolną kartę wstępu dla zwiedzenia przedsiębiorstwa. Na ten cel zarząd przeznaczył południowe godziny. A warto, nietylko szerszym kołom publiczności zapoznać się z urządzeniem tej mleczarni, lecz byłoby to i z korzyścią dla słuchaczy szkół rolniczych i mleczarskich.

Filje skromniej urządzone, w liczbie ośmiu, posiadają nabiał równej dobroci, usługę wszędzie równie szybką i uprzejmą. Sześć wozów rozwozi po mieście wszystkie produkty mleczarskie. Sklep główny, filje i wozy, mają ceny stałe i równej wysokości. Mleczarnia posiada również filję i wozy w Zakopanem, z cenami tam unormowanemi.

Przedsiębiorstwo zatrudnia czterech fachowych urzędników, kancelarja rachunkowa dwie manipulantki, kobiet do sprzedaży czternaście, służby około siedmnaście osób; cały więc personał liczy około 38 osób. Do swych potrzeb używa przedsiębiorstwo 10 koni.

W krótkim więc czasie, bo w lat zaledwie 10 od założenia, przedsiębiorstwo rozwinęło się nadzwyczaj szybko, spotykając się wszędzie ze słusznem uznaniem publiczności.

Swój dalszy rozwój i obecne powiększenie się, zawdzięczać może przedewszystkiem energicznemu kierownictwu, które nie szczędziło sił i pracy, by przedsiębiorstwo krajowe stanęło na wysokości podobnych zakładów zagranicznych. Właściciel zaś mleczarni nie żałował pieniędzy i trudów w tym celu. Założeniem mleczarni i ciągłem staraniem się o nią, dał dowód, iż mylną jest istniejąca u nas opinja, jakoby brakowało nam dostatecznej energji do prowadzenia przedsiębiorstw lub przemysłu, a tylko wiązały nas dawne przesądy, ograniczające ich działalność. Przykład ten powinien zachęcić innych do działania w różnych kierunkach, do zakładania coraz to nowych przedsiębiorstw w kraju. Tym prędzej może nastać czas, iż sobie sami wystarczymy.

Pomyślny rozwój mleczarni Łuczanowickiej, powinien jej właścicielowi dodać energji i otuchy w pracy około dalszego rozwoju przedsiębiorstwa które będąc działem rolniczym, ma w naszym kraju ważne znaczenie. *L. S., inżynier-agronom.*

### REORGANIZACJA RADY PAŃSTWA.

**Petersburg.** (Pet. aj. tel.) Pod przewodnictwem cara odbyła się w wtorek konferencya, w której prócz członków Rady ministeryalnej wzięli udział także przewodniczący departamentów Rady państwa i niektórzy jej członkowie. Posiedzenie trwało 5 godzin, jednakże nie załatwiono jeszcze spraw znajdujących się na porządku dziennym. Sprawy te były następujące: reorganizacya Rady państwa, zmiana ustawy o Dumie państwowej, odpowiednio do manifestu z dnia 30 października i znany memoryał hr. Wittego. Car odroczył dalsze obrady do dni najbliższych. Należy się spodziewać, że w najbliższych 10 dniach pojawi się w tej sprawie manifest i ogłoszenie ustawy o reorganizacyi Rady państwa i zmiany ustawy co do Dumy.

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Jak słychać, zreorganizowana Rada państwa składać się będzie w połowie z członków wybieranych, a w połowie z mianowanych przez cara. Każda gubernja wybierać będzie jednego członka, gubernje mniej zaludnione po dwie jednego. Gubernje nie mające ziemstw, — otrzymają specjalne ciała wyborcze. Nadto wejdzie w skład Rady 12 duchownych (depesza nie podaje jakiego wyznania. P. R.) i 12 reprezentantów handlu i przemysłu. Departamenty Rady państwa będą zniesione, a w ich miejsce potworzone specjalne komisje, powołujące kompetentnych dla poszczególnych spraw.

Jak podaje „Nasza Żyźń", reforma w tym duchu ma być pośpiesznie przeprowadzona, jeszcze przed zebraniem się Dumy. Projekt sam ma być zatwierdzony na najbliższej konferencyi ministeryalnej.

### Ustąpienie Wittego?

**Petersburg.** (Tel. Wł.) „Ruś" notuje pogłoskę że Witte ma ustąpić jeszcze przed zebraniem Dumy. Następcą jego ma zostać jenerał-gubernator finlandzki Gerard.

### Proces Schmidta.

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Z Oczakowa donoszą: Proces nadspodziewanie szybko zbliża się ku końcowi. Zbadano ustnie lub też przeczytano piśmienne zeznania 90 świadków.

W procesie nastąpił przełom, wyświetlający obraz sprawy, będącej przedmiotem procesu, Okazało się bowiem, że słowa Schmidta o rzeczypospolitej są owocem fantazji. Pogróżki Schmidta, że każe powiesić oficerów nie były wypowiedziane na serjo. Sami uwięzieni wówczas oficerowie powiadają, że nie wierzyli w urzeczywistnienie tych pogróżek. Schmidt rozumiał, że powstanie zbrojne udać się nie może.

Odmówienie przez sąd wielokrotnym żądaniom obrońców co do oględzin krążownika i powołania eksportów w celu zbadania dział nie pozwoliło obrońcom stwierdzić faktu, że z Oczakowa nie strzelano do eskadry. Wielu świadków zeznaje, że Schmidt był przeciwnym rozlewowi krwi.

Na posiedzeniu delegatów załóg okrętowych dywizji floty i oddziałów piechoty lądowej, Schmidt powiedział, że Rosji nie są potrzebne bunty, lecz przedstawicielstwo narodowe i że konieczne jest, aby je powołało nie ministerjum, lecz konstytuanta wybrana za pomocą głosowania powszechnego.

W sądzie Schmidt wygłosił mowę, która wywarła na wszystkich wstrząsające wrażenie. Mówił z godnością i z zapałem. ‚Gotów jestem — powiedział — umrzeć za ideę, za którą walczyłem, ale przeciwko przypisywaniu mi krwiożerczości i dążeniu do władzy — protestuję."

Sędziowie mimo widocznych usiłowań panowania nad sobą, są poruszeni.

Zajęcie się osobą Schmidta jest nadzwyczajne. Rybacy, żołnierze i handlarze uważają go za prześladowanego przez wrogów cara. Tłumy starają się go ujrzeć. Na widok jego padają na kolana i błogosławią go znakiem krzyża.

Wydano rozkaz strzelania do osób, któreby zbliżyły się do Schmidta. Miasto otaczają kozacy. Brzegu nadmorskiego strzegą oddziały konnicy. Przejeżdżające statki poddawane są surowej rewizji. Po mieście krążą patrole.

Adwokaci znajdują się w trudnych warunkach. Aleksandrow jest chory. Wprowadzają go do sali sądowej, trzymając pod ręce. Wróblewski walczy mężnie, wyzyskując każdy szczegół na korzyść Schmidta.

**Petersburg.** (Tel. Wł.) Z Oczakowa donoszą, że w procesie Schmidta rozpoczęły się wywody prokuratora i obrońców. Prokurator zażądał kary śmierci dla Schmidta, studentów i połowy oskarżonych. Schmidt wygłosił mowę, w której oświadczył, że chętnie umrze, byleby naród [illegible] uzyskał wolność.

### Bomby w Mińsku.

**Mińsk.** (P. a. t.) Na jednej z tut. ulic znaleziono 2 napełnione bomby i oddano je policji.

---

# Z Węgier.

*Budapeszt* 1 marca. Węg. biuro koresp. otrzymało z kompetentnej strony, wobec manifestu koalicji i otwartego pisma hr. Andrassy'ego, uwagi, które podnoszą zawarte w ustawie z r. 1867 prawa zwierzchności Korony. Sposób wykonywania tego prawa podlega kontroli parlamentu, ale kontrola ta jest natury wyłącznie politycznej a nie prawnej. Bezpodstawne są zarzuty, jakoby odbierano narodowi węgierskiemu możność wprowadzenia języka węgierskiego do wszystkich publicznych instytucji, oraz zarzut, że chciano sejm za każdą cenę rozwiązać, celem przeszkodzenia uchwaleniu samoistnego okręgu cłowego. Gdy bar. Fejervary z polecenia cesarza uczynił próbę pośrednictwa, dawano koalicji zupełnie wolną rękę nietylko co do wewnętrznej polityki, ale także i w kwestjach ekonomicznych. I gdyby koalicja była zażądała szczerze tej samoistności cłowej, byłaby ją uzyskała. Ale także i tego chciano użyć tylko za środek agitacyjny.

Wywody kończą się stwierdzeniem, że kraj jest spokojny i że zapewne takim pozostanie. Ale nie jest to zasługą koalicji; przeciwnie stanowi to dla niej moralny i polityczny wyrok śmierci, ponieważ od lat ciągle tłumy podjudza. Hr. Andrassy wzywał urzędników komitatowych do wytrwania w oporze, mimo, że właśnie oni przeprowadzają przygotowawczą akcję do wyborów. Jeżeli więc oni uniemożliwią nowe wybory, to odpowiedzialność spadnie wyłącznie na koalicję.

### Sprawa Polonyiego.

**Budapeszt.** (Tel. Wł.) Prokuratorja oskarżyła Gezę Polonyiego o obrazę majestatu i podburzanie popełnione w mowie wygłoszonej w sobotę w jednym z klubów. Polonyi zawezwany wczoraj w tej sprawie do policji, zaprotestował przeciw temu, i oświadczył, że uważa się jeszcze za posła i dlatego jest nietykalnym.

---

**Budapeszt.** (Tel. Wł.) Podobnie jak dla Budapesztu, także dla Debreczyna ma być ustanowiony komisarz królewski.

**Budapeszt.** (Tel. Wł.) Wczoraj wieczorem nadzwyczajne wydanie „Dziennika urzędowego" ogłosiło załatwienie traktatów handlowych z Rosją i Włochami w drodze administracyjnej.

---

# Telegramy.

(z dnia 1 marca.)

### Zajście w Niżniowie.

**Niżniów.** (Urzędownie). Wskutek poniedziałkowych zaburzeń w Niżniowie zarządził przybyły natychmiast na miejsce sędzia śledczy aresztowanie 15 włościan w gminie Ladzkie w powiecie buczackim. Aresztowanie przeprowadziła żandarmerya w asystencyi plutonu piechoty. Podczas konwojowania aresztowanych tłum złożony z około sześciuset ludzi napadł na żandarmeryę i wojsko, które z początku broniło się bagnetami. Gdy to nie pomogło i napastnicy przeszli do czynnego natarcia na wojsko, dał komendant plutonu rozkaz strzelania. Oprócz 6 zabitych o czem doniósł poprzedni telegram, kilkanaście osób odniosło rany. Podczas starcia udało się aresztowanym ujść.

Do Niżniowa wydelegowało prezydyum sądu wyższego celem przeprowadzenia śledztwa sądowego radcę sądu krajowego Piskozuba ze Stanisławowa. Starosta Popiel zostaje nadal w Niżniowie, gdzie wzmocniono asystencyę wojska do siły 1 batalionu piechoty. Sędzia śledczy zarządził aresztowanie ks. Korostyla, greckokatolickiego kooperatora w Niżniowie, którego wystąpienie na poniedziałkowym wiecu w Niżniowie wywołało rozruchy. Za zbiegłymi aresztowanymi zarządzono energiczne poszukiwania. Zarówno przy poniedziałkowych jak i wczorajszych rozruchach występowali na pierwszy plan członkowie stowarzyszeń siczowych. W Niżniowie panował wczoraj spokój.

### Austrja i Serbja.

**Belgrad.** Wczoraj przedpołudniem rząd serbski telegraficznie zakomunikował swe propozycye na nadeszłe wczoraj propozycye austryackie w sprawie prowizoryum handlowego. W kołach rządowych spodziewają się, że porozumienie nie zostanie dziś [illegible].

---

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

---

M. O.

# Ochotnik z musu.

10) (Ciąg dalszy)

Na podobnych rozmyślaniach i wypaleniu kilku papierosów zeszło mi nie więcej jak pół godziny. Zamierzałem wstać z łóżka, gdy wtem wkroczył do mego pokoju semita. Był to mężczyzna małego wzrostu z pięknie zakrzywionym nosem, szpakowatymi włosami i takąż brodą. Okrągłe oczy jego rzucały spojrzenia w różne strony, był otyły i sapał jak miech kowalski. Przybrany był w krótki chałat beżowy i takąż kamizelkę, z pod której na szerokie ciemne pantalony spuszczały się białe bawełniane sznurki „tałes-koten mit kofuł szmejne cycys" jakie noszą żydkowie. Buty z cholewami, lśniły się jak lustro, a woń czosnku unosząca się w powietrzu po wejściu tego obywatela do pokoju, świadczyła, iż był już po śniadaniu. Trzymając w lewej ręce aksamitną zapierzoną czapkę, wyciągnął prawicę swą do mnie i powitał mnie jak dobrego znajomego, mówiąc:

— Dzień dobry dla pana.

— Dzień dobry odpowiedziałem, nie uważając za stosowne uścisnąć wyciągniętej ku mnie prawicy, którą nietylko w przenośni, lecz i w dosłownem tego słowa znaczeniu, uważałem za brudną.

Pan Kołatacz wsunął rękę do kieszeni, i wcale nie zmięszany mówił dalej:

— Mnie tu przysłał pan Ogiernicki. Un mnie bardzo prosił, żebym ja panu pomagał w jeden interes, w które pan jesteś uwiklane. Pan moczynos Ogiernicki jest porządne człowiek, un tu sobie niedawno sprowadził, ale do niego już na całe miasto słychać! Dlategie ja sze podujął zrobicz te grzeczność. Próbe frei, chociaż na moje sumienie, to jest bardzo nieprześpieczny spiel. Ten doktór, to jest wielgi gwałtowny. ja sze boji zrobicz jemu takie propozycje....

— Pan Ogórnicki mówił mi właśnie, że pan pozostajesz w dobrych stosunkach z doktorem. Sądzę więc, że mu pan wytłumaczysz całą rzecz skutecznie...

— Widzi pan, z nim to trudno mieć skutek, bo u niego w jeden tydzień jest parę wielkie piątki. Raz to un jest taki dobry, aj, aj, jak gięszy szmalc, a czasem to tak się rzuci, tak się gniwa jak pies na kota.... Ja go już znam i my się nie raz pogniewali.... Jak czasem do niego przyjdę to un mówi: „szadaj sobie Manele na kanape, zapalaj so bie cygaro". Gada ze mną o polityke, wimiszli na Bismarcka, co un jest gałgan, złodziej.... gadałby pół dnia, żebym ja słuchał... Ny! co mnie do tego? Co ja mam za interes z Bismarek i całe polityke? Czy ja z tego żyję? Ja mam swoje mundury i czapki do szycia. — I znowu się zdarzy, że un jest nie humorny to wtedy nima z nim żadne gadanie. Un wtedy zrobi wielki hałas, krzyczy na wszystkie żydki, woła na mnie: Poszoł won! Ty pijawki! i różne jeszcze po doktorsku wyzywa, a potem wrzeszczy: Mucha! Mucha!

— A cóż on chce od muchy?

— Pan nie wie co to jest mucha? To wcale nie jest ten robak, co sobie lata i brzęczy! Mucha! Dobra Mucha! To jest całe kilka łokci chłopa! Un jest deńszczyk-sołdat u doktora. Niech jemu djabeł porwie, jaki un jest mocne! Jakie ten cham grubian ma pięści...

Pan Kołatacz miał widocznie przykre jakieś wspomnienie o tym atlecie, gdyż zamilkł na chwilę i zasępił się.

Z zadumy wyrwał go widok mego złotego zegarka leżącego przy łóżku. Oczy mu się zaświeciły i cmokając ustami mówił:

— Aj! aumeine munys. to jest fejn stuke. Taki zygarek to miał tylko jeden Srisman w całym naszym pułku. Pures zołd! Un musiał duże pieniądze kosztować?

— Cóż to był za Sriszman?

— Ochotnik z piąte rote. Pochodził z bardzo wielgie familie... Un był od naszych, ale był taki niemiecki starozakonny; jego tate miał interes z herbatą w Moskwie, ale wysyłał jego tutaj, bo się bał, co on tam będzie „dałes" robił. Bardzo elegancki był chłopak, pieniądze nie szanował, ale dał innym zarobić. Stare Srisman płaci za niego jeszcze kwitki.

— Więc nie ma już tego ochotnika w pułku?

— Un by był został przy wojsku ale te kacapy oficery nie umieli jemu uszanować. Pili z nim, jedli sardynki i śledzie a potem wołali na niego „jewrej". Ja im mówiłem, nawet, że to jest feiner puretz, coby mu dali spokojność. Uni jego ciągle na mustrę ganiali, wsadzali na kozę do odwach. Za co? Za to że un chodził z prawą nogą naprzód, żeby się tylko nie spóźnił tam, gdzie maszerował z lewą tak, jak te inne zwyczajne sołdaty. Co to komu może zaszkodzić, że un miał takie fanaberje? Niech sobie chodzi z prawą nogą naprzód żeby się tylko nie spóźnił tam, gdzie ma zajść! Aj waj wielgie mecyje! To tyż jemu się sprzykrzyło. Zabrał swoje papiery i pojechał do tate i mame. Szkoda jego bo był bardzo dobry. No, ale co rozbić z te głupie oficery!? Un tak wyglądał między niemi, jak złoto w gnoju! Taki śliczny chłopak był jak rajska jabko! Nie duży — nie mały, miał czerwone kręcone włosy...

— Dajmy pokój Sryszmanowi — przerwałem — pomówimy lepiej o interesie. Ileż to może kosztować?

— Czy ja wiem? Może z tego nie będzie wcale nic — odparł Manele wpatrując się z zajęciem w wieszadło, na których rozwiesiłem moją garderobę.

— W każdym razie trzeba się ugodzić na wszelki wypadek...

Manele zbliżył się tymczasem do wiszadeł i dotykał palcami podszewki mego surduta.

— To jedwab, czysty jedwab — mówił. — Robiłem z takiego jedwabiu podszewkę do sołdacki szynel Sryszmanowi. Tylko tamten jedwab był czerwony....

Zniecierpliwiony już gadatliwością żyda zawołałem:

— Mój panie Kołatacz, ja z panem chcę mówić o interesie, a ty mi opowiadasz o człowieku, którego nie znałem

— Zaraz, zaraz.... Niech się pan do mnie dziej nie gniwa. Ja pójdę do doktora, ale nie wiem, co un będzie chciał.Jakby się mnie udało, to za moje grzeczność i fatygi dostanę całe parade 25 rubelki.

(C. d. n.)